PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5641. Lwów, środa 19 stycznia 1921 Rok XII

Uniknięcie przesilenia możliwe.

Zasadnicze punkty porozumienia polsko-litewskiego.

Uniknięcie przesilenia gabinetowego możliwe.

Warszawa, 18. stycznia.

(Telef.) (m) W kuluarach sejmowych rozeszła się dziś wiadomość, że pod wpływem wczorajszych wywodów premiera Witosa nastrój posłów sejmowych ma się pomyślnie kształtować dla dalszego trwania obecnego gabinetu.

Zasadnicze punkty porozumienia polsko-litewskiego.

Warszawa, 18. stycznia.

(Telef.) (m) Agencya Orient donosi z Wilna: Jak nas informują z Kowna, zasadnicze punkty porozumienia między Litwą a Polską przedłożone przez komisyę czeską są następujące:

1) Suwerenność Litwy i Polski, 2) Wilno stolicą Litwy i rezydencyą sejmu ogólno-litewskiego, 3) autonomia kulturalno-narodowa, 4) językiem państwowym z przeważającą ludnością nielitewską ma być język litewski, oraz język większości danej miejscowości.

Noty niemieckie wywołały jak najgorsze wrażenie na koalicyi.

Warszawa, 18. stycznia.

(Telef.) (m) „Daily Telegraph“ występuje bardzo ostro przeciwko alarmom ciągłych urzędowych not niemieckich przeciwko rzekomej koncentracyi wojsk polskich na granicy Górnego Śląska. Dziennik angielski powiada, że owe alarmy są pokrywką dla zamiaru rządu niemieckiego mającego na celu nierozwiązywanie organizacyi wojskowych w Prusiech wschodnich. Noty niemieckie, a specyalnie ostatnia wywarła jak najgorsze wrażenie na państwach ententy.

Lenin na żołdzie Niemiec.

Warszawa, 18. stycznia.

(Telef.) (m) Z Berlina telegrafują. „Vorwärts“ podaje sensacyjne szczegóły, że Lenin swojego czasu przejeżdżając przez Niemcy do Rosyi otrzymał od rządu niemieckiego kwotę 50 milionów marek w złocie.

Bernhard Dernburg o stosunkach między Anglią a Niemcami.

Opowiastka Lloyda George'a o zamożnym kupcu i ubogiej klienteli. — Co Dernburg ujrzał poza oknem wystawowem Lloyda George'a. — Chmury nadciągające z Wschodu i z Zachodu. — Niedopisanie zarządzeń traktatowych. — Zachwianie się zaufania do bankiera świata. — Konieczność rewizyi traktatu. — „Niemcom należy pozwolić wegetować, nie żyć“. — Wzajemne urazy wytwarzają stosunki naprężone. — Wspólna praca około odbudowy Rosyi zbliży oba narody wzajemnie.

Były minister niemiecki i znakomity ekonomista, Bernard Dernburg, ogłosił w jednem z pism wiedeńskich dłuższy artykuł p. t. „Niemcy i Anglia“ w którym dowodzi, że rewizya traktatu wersalskiego leżąca w interesie Anglii jest nieodzowną koniecznością. Podajemy poniżej w streszczeniu artykuł z którego wynika również, że Niemcy nietylko do Francyi, najzaciętszej swej przeciwniczki, lecz także do Anglii, mimo ulg doznanych od niej w ostatnim czasie, czują żal głęboki.

Lwów, 18. stycznia.

W mowie skierowanej do wielkobrytyjskiego przemysłu, Lloyd George porównał stosunek między Anglią a resztą Europy do zamożnego kupca, którego okna sklepowe pełne są najlepszych towarów, przed wystawą zaś ciśnie się tłum głodnych i obdartych ludzi, którzy z braku pieniędzy nie mogą niczego z tych pięknych rzeczy kupić, a nawet ci, którzy dźwigają z sobą worki pełne banknotów, nie mogą zaspokoić najpierwszych swych potrzeb. Lecz te piękne wystawy — jak twierdzi niemiecki ekonomista, są tylko paradą, poza którą kryją się warsztaty angielskich i kolonialnych przedsiębiorstw, chociaż w mniejszym stopniu dzielące los głodnej Europy. Gdy bowiem nikt nie może kupować, nie może też nikt sprzedawać. I Anglia, podobnie jak państwa na kontynencie będzie musiała więc z sobą worki bezwartościowego papieru, nie można bowiem w nieskończoność pomnażać surowców i towarów i trzymać na składzie. Następstwem więc jest inflacya, podrożenie towaru przy zmniejszającej się sile kupna, czyli — kryzys najgorszego rodzaju. A gdy zamożny kupiec angielski zajrzy do swej księgi

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

TEKST LISTU W SPRAWIE PLEBISCYTU.

Berlin, 18. stycznia.

(EE.) Dzienniki ogłaszają tekst listu przesłanego w sprawie plebiscytu na G. Śląsku pod adresem komisyi międzysojuszniczej. Wszystkie partye niemieckie przypominają, że komisya międzysojusznicza dnia 21 lutego 1920 r. zapowiedziała, że na Górnym Śląsku nastanie okres równości i sprawiedliwości. Tymczasem ludności cywilnej odebrano broń i wydano ją na pastwę bandytyzmu. Tekst listu przesłano konferencyi w Paryżu.

SPRZEDAŻ ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH W OŚWIĘCIMIU.

Warszawa, 18. stycznia.

(Telef.) (m) Główny urząd likwidacyjny uchwalił sprzedaż zakładów przemysłowych w Oświęcimiu w prywatne ręce.

Z WARSZAWSKIEJ CZARNEJ GIEŁDY.

Warszawa, 18. stycznia.

(Telef.) (m) Na giełdzie czarnej w Warszawie nastrój był wczoraj mocny. Wieczorem nieco słabszy. Płacono za Dolary rano 1010, w południe 1000, wieczorem 985. Za marki niemieckie rano 13, w południe 15, wieczorem 14. Za ruble 5000 575 mk., za funty sterl. 3800, za franki francuskie 60, za ruble w złocie 44.000 wieczorem zaś 50.000, za marki złote 100, za franki 170, dolary 960, drobne od 115 do 125, przy mocnem usposobieniu. Dokonano też transakcyi duńskiemi koronami.

głównej, ujrzy z przerażeniem, że to właśnie dawniejsi najlepsi jego klienci nic już nie kupują, gdyż on sam — korzystając z pomyślnej konjunktury — doprowadził ich do bankructwa. Tą pomyślną konjunkturą był pokój wersalski i polityka ententy. Tak tedy obok rubryki „Niemcy“ wypełniającej dziesiątą część księgi, umieszczony jest wielki krzyż i tak samo przy rubrykach Austro-Węgry, Rosya i Wschód stoją krzyże, zaś obok rubryki Francya i Włochy zapisano: „Z powodu złych stosunków pieniężnych i zastoju ostrożność wskazana“. Że jednak robotnikom i dostawcom zapłacić trzeba, a innych klientów niema, więc zamożny kupiec angielski kolejno ofiarowuje swym dawnym zubożałym klientom najpotrzebniejsze towary za tańszą cenę i na kredyt, a że zapłaty przyjąć nie chce z worka papierowego, lecz w realnych wartościach, więc będzie musiał ostatecznie nawet niemieckim klientom zostawić narzędzia pracy, ażeby mogli wyprodukować te realne wartości. I to oznacza rewizyę traktatu, oddanie Niemcom okrętów i kolonialnych mandatów i zniesienie przeszkód zagradzających im drogę do przemysłowej działalności po drugiej stronie oceanu. Wszystko to ujrzał Dernburg poza pięknem oknem wystawowem Lloyda George'a.

Zniszczenia Niemiec mogą wedle dzisiejszego poznania pragnąć tylko ci, którym na wykonaniu traktatu pokojowego nie zależy. Świat cały dzieli się dziś na kraje obfitujące w okręty, surowiec i wyroby przemysłowe, i zubożałe, anemiczne kraje kontynentalne o słabej walucie. Jeżeli do tych ostatnich Anglia jeszcze się nie zalicza, jeżeli katastrofa podobna, jak spadek bawełny surowej z 40 na 15 centów, a tem samem grożąca całej Ameryce południowej ruina, nie nawiedziła dotąd Anglii, to jednak obok chmury ciężarnej tajfunem bolszewickim od Wschodu, nadciąga ciemna chmura przemysłowego kryzysu z Zachodu ku Europie i przygotowuje się burza, która zniszczyć może i piękne okno wystawowe zamożnego kupca.

Katastrofie zapobiedz nie jest dziś łatwo. Anglia nie jest już taką wolną jak dawniej. I zamorskie dominia i kraje poniosły podczas wojny wielkie dla niej ofiary, obecnie przedkładają swoje rachunki. Stąd niesprawiedliwy podział mandatów, i niesprawiedliwe załatwienie kwestyi odszkodowania. Uregulowanie kwestyi węglowej jednostronnie w interesie angielskich producentów, okazało się również błędnem; światowy obieg węglowy nie odbywa się normalnie a pokój boży między angielskim górnikiem a fabrykami, zawarty wobec nadziei zwiększonej produkcyi, jest wobec trudności odbytu zagrożony. Postępowanie Anglii w sprawie likwidacyi niemieckich majątków za granicą było zrazu takie, jak gdyby gospodarcze zniszczenie Niemiec było jedynym dla niej celem wojny. Przyniosło to Anglii ciężką szkodę. Znane słowo: „pewne, jak w banku angielskim“ należy już do przeszłości. Późniejsze zrzeczenie się klauzuli odnośnej do niemieckich majątków w Anglii jest oznaką poznania, że bezwarunkowe zaufanie do „bankiera świata“ mocno ucierpiało.

Z wszystkich tych faktów Dernburg wyciąga konkluzyę, że tylko rewizya traktatu zdoła Anglię i Niemcy wyprowadzić z matni.

Lord Derby, ambasador angielski, który obecnie wrócił z Paryża, miał w mieście Manchester mowę, w której między innemi powiedział:

„Niemcom musi się ostatecznie pozwolić — nie powiem żyć — ale wegetować“. Dernburg to wyrażenie się angielskiego męża stanu, skwalifikował jako „głupotę, brutalność, i — wobec narodu pokonanego — nierycerskość“, na którą nie zdobyłby się nawet najgorszy z Hunów.

Na ogół ma się wrażenie, że w Anglii nie może jeszcze zrodzić się atmosfera, jaką stworzyć chcieli uczeni oksfordcy wzywając niemieckich uczonych do zgodnej współpracy. A nie lepiej rzecz się ma w Niemczech. Naród niemiecki nie może zapomnieć, że blokada angielska była nietylko najokrutniejszą karą, ale też najboleśniejszą raną na honorze zadaną mu przez Anglię. Anglia również odczuwa wielki i słuszny żal do Niemiec, które groziły jej niedoznanem w dotychczasowych jej dziejach niebezpieczeństwem.

Dernburg pragnie niemiecko-angielskiego zbliżenia, obawia się jednak, że wojna świata mądrości nie nauczyła; prawdziwej, praktycznej i sprawiedliwej demokracyi w stosunkach międzynarodowej niema jeszcze śladu, a jednak do niej przyszłość należy i dlatego obydwa narody dążyć muszą do tego, ażeby ją u siebie wychować.

W końcu ekonomista niemiecki wskazuje drogę, która dla obu narodów okazać się może zbawienną. Sądzi on, że Anglii i Niemcom przypada wielkie dziejowe zadanie odbudowy Rosyi, zadanie, którego jeden naród dokonaćby nie zdołał. I może przy tej wspólnej pracy zniknie wzajemne naprężenie stosunków.

Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 18. stycznia.

CZERWONA ARMIA.

Rozpoczęte przegrupowywanie wojsk czerwonych na zachodnim froncie zostało zastanowione.

Niektóre oddziały, mające odejść w głąb Rosyi, lub zająć inne pozycye, otrzymały rozkaz pozostania na dotychczas zajmowanem stanowisku.

Z innego źródła donoszą, iż na białoruski front przybyło wielu oficerów z głównego sztabu w Moskwie, w celu kształcenia miejscowych oddziałów, a następnie zastąpienia ich oddziałami już wyćwiczonymi armii czerwonej.

Z Konstantynopola nadeszła wiadomość, iż Erywański sowiet ogłosił demobilizacyę armeńskiej armii. Armia ta będzie zorganizowana i oddana pod komendę oficerów, którzy otrzymali w Moskwie wojenne wykształcenie.

NAPAD NA KIJÓW.

Ostatni uchodźcy z Kijowa donoszą o zajęciu powstańczymi oddziałami szosy Kijów-Żytomierz i o najeździe konnych oddziałów atamana Struka na przedmieściu Kijowa Demiewkę, gdzie zniszczone zostały przez nich składy amunicyi. Zdołali oni zabrać z przedmieścia część dobytku wojskowego.

Wielki popłoch w samym Kijowie wzniecili uciekający komuniści. Powstańcy cofnęli się do Wasylkowa.

Nastraszeni bolszewicy tym niespodziewanym napadem, zarządzili wszelkie możliwe środki bezpieczeństwa na obronę Kijowa, uzbroili komunistów na przedmieściach Kijowa i zażądali przysłania nowych wojsk z Charkowa.

Po zajęciu Bobrowiec, w czasie zbliżania się bolszewików, wzmocnione oddziały powstańcze odeszły na północ i zajęły Kozielec, przyczem na linii kolejowej Kijów-Bachmacz, zniszczyły 4 mosty.

NOWY SKŁAD PREZYDYUM CENTR. KOM. WYKONAWCZEGO.

Do prezydyum Wszechrosyjskiego Centr. Komitetu Wykonawczego wybrano 13 członków, między nimi Kalinina, Kamieniewa, Stalina, Rikow, Tomskego, Petrowskiego i sześciu kandydatów, w ich liczbie Feliksa Kohna. Zwraca uwagę ta okoliczność, że do nowego prezydyum nie weszli ani Joffe, ani też Hanecki.

Z MOSKWY DO PETERSBURGA.

Wedle wiarygodnych doniesień główny urząd wojenny przenosi się z Moskwy do Petersburga i z Jamburga do Gatczyny.

ZINOWIEW I BUCHARIN WE — FLORENCYI.

Cziczerin wysłał radiotelegraficzną depeszę do włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą o zezwolenie na przyjazd do Włoch Zinowiewowi i Bucharinowi, którzy pragną być obecni na ziezdzie socyalistycznym we Florencyi. Wedle otrzymanych doniesień, Włochy w dalszym ciągu odmawiają pozwolenia, tłumacząc się tem, iż Zinowiew i Bucharin w danym wypadku występują jako przedstawiciele III. Międzynarodówki, tem samem więc są szkodliwemi jednostkami dla państwa włoskiego.

ANTONI PROCHASKA. (10)

Ze starych portretów lwowskich.

—o—

Piotr Ożga, podkomorzy lwowski.

Na relacyjnym sejmiku kwietniowym w Wiśni obrano podkomorzego do weryfikacyi niewypłaconych podatków, na poselskim czerwcowym sejmiku, gdzie podnosił sprawę zniszczenia aktów ziemskich lwowskich przez powodzie i konieczność przepisania ich, obrany był wraz z Andrzejem Potockim, posłem ziemi lwowskiej. Oczywiście był obrany szafarzem uchwalonych podatków, a od braci wyszło żądanie z powodu jego godności wniesione, aby sejm podkomorstwo lwowskie zrównał co do miejsca z innych ziem podkomorzymi.

Na sejmie 10. czerwca zaszczycono go obiorem do komisyi zapłaty wojsku wraz z Franciszkiem Dubrawskim podkomorzym przemyskim i starostą przemyskim Madalińskim, naznaczono go do rewizyi ksiąg ziemskich lwowskich. Był to sejm na którym Lwów doznał za wierność swą uwolnienia do lat czterech od podatków i zrównany został co do przywilejów i prerogatyw z Wilnem i Krakowem. Gdy zdawał sprawę ze spraw sejmowych na relacyjnym sejmiku wiszeńskim, kazano do rąk jego i Mikołaja Bieganowskiego kasztelana podlaskiego składać uchwalone podatki i włożono nań obowiązek administrowania akcyzą — lubo się uchylał od ostatniej czynności, protestując że deputowano go do niej bez jego wiedzy.

W lutym następnego roku na sejmiku wiszeńskim włożono nań znowu obowiązek poselstwa na sejm warszawski z ziemi lwowskiej, z której drugim posłem był Stanisław Rzewuski. Mieli oni obowiązek obrony ziemi w sprawach podatkowych od pretensyi skarbu. Na sejmiku wiszeńskim przedsejmowym skarżono się, że wbrew prawu stanął dekret na przeszłej komisyi lubelskiej na poborcę lwowskiego tudzież na administratorów czopowego i akcyzy i sumę ze Lwowa co do dziesięciu poborów płacić im kazano, polecono tedy posłom, aby poborów Lwowa, od których miasto uzyskało uwolnienie, nie płaciła ziemia. Istotnie sejm wrześniowy uchwalił, że ziemia lwowska, nie zważając na przeciwne dekreta podatków za miasto płacić nie powinna. Także i w sprawie fortyfikacyi Lwowa zapadły na tym sejmie konstytucye i tutaj bowiem miasto uprzedzało ziemian i wyjednywało konstytucye z obciążeniem ziemian połączone. Na marcowym sejmie nie była sprawa fortyfikacyi traktowana, zażądała przeto szlachta na sejmiku relacyjnym, 23. czerwca odbytym w Wiśni, aby sprawy tej fortyfikacyi żadnymi uniwersałami nie stanowiono, tudzież żeby pieniądze z czopowego ani z akcyzy ani żadne insze na te fortyfikacye nie były przeznaczone. A jeśliby mieszczanie in contrarium taką konstytucyę otrzymali, przeciwko tej de nullitate protestujemy. Sejmik stanął przeciwko sejmowi stanowczo, dodawał bowiem w uchwałach swych, że wogóle protestuje przeciwko wszelkim konstytucyom, które praeter mentem artykułów naszych, posłom naszym danych, stanęły na sejmie. Marszałkiem na tym sejmiku był Maciej Ustrzycki, a zapadły tutaj uchwały dla ziemian uciążliwe, dlaczego też Ożga protestował, że z niekorzyścią i wbrew interesom ziemi je uchwalono. Co do fortyfikacyi Lwowa sejm uwzględniając, że przeznaczony na nią dochód z czopowego na inne gwałtowne potrzeby wzięty był, i fortyfikacya nie została do skutku przewiedziona, reasumował poprzednie konstytucye z 1650, 1652 i 1654 r. i polecał, by w Wiśni uchwalono sposób ukończenia rozpoczętego dzieła a do komisarzy poprzednio mianowanych przydano i chorążego koronnego Jana Sobieskiego. Usunięto też niezadowolenie ziemian lwowskich z miasta, które przywilej swój, porównujący go z Krakowem i Wilnem, dla jednego ustępu szlachcie ubliżającego napowrót oddać musiało na tym sejmie, albowiem sejm zarządził wydanie innego przywileju z tem, aby stanowi szlacheckiemu wolno było nabywać dobra w mieście i na przedmieściach Lwowa.

(C. d. n.)

TYFUS WŚRÓD WOJSK GEN. WRANGLA.

W szeregach wojsk gen. Wrangla, rozmieszczonych w Galipoli, szerzy się tyfus.

NIEPOKOJE W BRIAŃSKU.

Wiarygodne źródła podają, iż w Briańsku wybuchły rozruchy wśród robotników. Oddział czerwonej armii, odkomenderowany dla uśmierzenia powstania, przyłączył się do powstańców. Przez kilka dni, zanim zdołano nadesłać z Moskwy „oddziały zagraniczne", Briańsk pozostawał w rękach powstańców.

Bolszewicy stwierdzili, iż rozruchy wywołane zostały prowokacyą esserów. Zabitych i rozstrzelanych było 300 osób.

ZNOWU TIUTIUNIK.

Ukraińscy powstańcy pod komendą Tiutiunika (?) rozbili 41 sowiecką dywizyę. Rejon od Umania i Bracławia do Nikołajewa znajduje się w rękach powstańców.

NOWY WOJENNY TRYBUNAŁ.

Sowiet komisarzy ludowych wydał dekret celem ustanowienia nowego trybunału rewolucyjnego, który sądzić będzie jedynie komendantów armii i wojennych komisarzy.

Wyroki tego trybunału nie będą podlegały apelacyi i wykonywane będą w ciągu 48 godzin.

BOLSZEWICKA PROPAGANDA.

Bolszewicy ustanowili obserwacyjny punkt w Jampolu pod. gub.

Niedaleko na północ w Mohylewie pod. rozmieszczone zostały: podolskie biuro III. Międzynarodówki, oddział propagandy, biuro informacyjne kijowskiego sowietu i oddział czerezwyczajnej komisyi ukraińskiej.

PRASA WARSZAWSKA O GIEŁDACH POLSKICH.

Warszawa, 18. stycznia.

(Telef.) (m) Prasa warszawska stwierdza, że w ostatnim czasie giełdy polskie stały się widownią jak najbardziej burzliwej i wprost nieokiełzanej spekulacyi walorami i dywidendami, a kursa akcyi ulegając niebywałym fluktuacyom, już to podnosząc się do zawrotnej wysokości, już to bez przyczyny spadają z niesłychaną szybkością. Szczególnym pokupem cieszą się akcye świeżo założonych spółek, co do których rentowności trudno jest, a nawet wręcz nie można sobie wyrobić choćby ogólnikowego zdania. W tej gorączce giełdowej biorą żywy i bezpośredni udział szerokie koła publiczności, pozbawione zarówno informacyi o stosunkach przemysłowych i handlowych, jak i pieniężnych na rynkach targowych. Banki zaś polskie niestety dotąd niedostatecznie przeciwdziałają tej niezdrowej spekulacyi, przeciwnie, po części ją nawet popierają, udzielając pożyczek na kupno akcyi. Byłoby więc rzeczą ze wszech miar pożądaną, aby ogół banków polskich nie udzielał kredytu na podobne cele.

Rozmaitości telegraficzne.

(Telef.) (m) **Ministerstwo kolei żelaznych** wydało rozporządzenie wprowadzające z dniem 1. b. m. bezpośrednią komunikacyę stacyi kolei czeskich ze stacyami kolei polskich. Jest to wstęp do nawiązania bliższych stosunków handlowych i ekonomicznych z państwem czechosłowackiem.

(Telef.) (m) **Przed nominacyą posła estońskiego w Warszawie.** Według otrzymanych tu z Rewla wiadomości, oczekiwać należy nominacyi posła Estonii w Warszawie. Stanowisko to objąć ma obecny przedstawiciel Estonii w Paryżu poseł Pusta.

(EE) **Akademia górnicza** zostanie umieszczona w gmachu gimnazyum na Podgórzu.

(EE) **Białostoccy robotnicy przemysłu włókienniczego** zażądali podwyżki płacy o 130 proc. Pracy nie przerwali.

(EE) **Aprowizacya Krakowa.** Ze źródeł kompetentnych donoszą, że organizacyę aprowizacyi Krakowa oddano konsorcyum prywatnemu. Konsorcyum temu oddany będzie cały miejski aparat aprowizacyjny.

(EE) **Komunista warszawski w Krakowie.** — Nowy tutejszy dziennik „Nowiny Powszechne" donosi, że komunistę Hörwitza, który zbiegł z więzienia warszawskiego, widziano w Krakowie.

(PAT.) **Śmierć dyrektora teatru powszechnego w Krakowie.** Wczoraj zmarł tu na chorobę serca dyrektor teatru powszechnego Stanisław Jarniński. Zmarły urodził się w roku 1886 w ziemi siedleckiej. Po ukończeniu szkół średnich studyował politechnikę. Osierocił żonę p. Amalię Rotterowa, artystkę dramatyczną teatru im. Słowackiego w Krakowie, oraz brata lekarza w ministerstwie zdrowia publicznego. Pogrzeb odbędzie się z kaplicy cmentarnej we środę o godz. 4 popoł. Imieniem miasta i dyrekcyi przemówi prof. Wiśniowski, imieniem artystów Kalinowski.

•

(Telef.) (m) **Ratyfikacya litewsko-sowieckiej umowy.** Z Kowna udała się do Moskwy komisya litewska, celem ratyfikowania pokoju między Litwą kowieńską a Rosyą sowiecką. Na czele komisyi stoi Kalnetus.

(Telef.) (m) **Przyczyny pogłoski o śmierci Lenina.** Dopiero obecnie ustalono przyczynę pogłosek o chorobie, a nawet śmierci Lenina. Mianowicie przedstawiciel Rosyi sowieckiej w Berlinie Kopp otrzymał z Moskwy depeszę z poleceniem aby natychmiast wyjechali do Moskwy dwaj specyaliści chorób wewnętrznych, ponieważ niebezpiecznie zachorował jeden z najwyższych członków rządu w Moskwie. W kołach zbliżonych do rosyjskiego przedstawiciela w Berlinie rozeszła się wskutek tego pogłoska że zachorował na tyfus plamisty Lenin, jednakże już na drugi dzień Kopp otrzymał depeszę z Moskwy że przyjazd obu lekarzy jest już zbyteczny, albowiem chory członek prezydyum najwyższej rady gospodarczej Karpow już zmarł.

(Telef.) (m) **Radek posłem w Armenii lub w Turcyi.** Jak słychać Radek zostanie mianowany posłem rządu rosyjskiego w Armenii lub Turcyi.

(Telef.) (m) **Okupacya wojskowa Dublina.** Z Dublina donoszą, że wojska angielskie pod osłoną wozów pancernych i tanków zajęły obszar jednej mili kwadratowej w północnej części Dublina. — Przyczyny tej okupacyi wojskowej dotychczas nie są znane.

(Telef.) (m) **Wrzenie w Persyi.** Otrzymano tu z Teheranu wiadomość, że szach perski wraz z jego rządem, który jest przychylnie usposobiony dla Anglii opuścił Teheran, wobec wrzenia wśród niższych warstw społeczeństwa, niezadowolonych z zależności angielskiej. Na to wrzenie wpłynęła w znacznej mierze agitacya bolszewicka, przyrzekająca ludności perskiej lepsze stosunki w razie przejścia na stronę sowiecką, a nawet zrzeczenie się wszelkich pretensyi do Persyi ze strony rosyjskiej.

Pamiętajmy o Śląsku !!

MICHALINA SZWARCÓWNA. (14)

Facetiae ineditae.

(Ciąg dalszy).

— Prawdę rzekłaś — cicho wymówił mąż. Gdy po dziennych fatygach biednego porucznika dźwigając na sobie troski i gonitwy, spocząłem przy tobie, we śnie mi wielki ukazywał awans sam Ares potężny i Mars.

Tu schmurzył się znowu i krzyknął:

— Czekajmy! Obym ci mógł przebaczyć!

Chciał jeszcze rzec coś gwałtownie Olimpiusz, lecz się pohamować umiał.

Zamknięty dzień cały mówił sam z sobą.

Zdradziła mnie! Lecz ileż lat jeszcze czekałbym tytułu kapitana! Miłością ku mnie wiedziona uczyniła wszystko. Zwadę wywołać każdy zdolen będzie, ale, że rozum być, sądzę dobrem największym w małżeńskiem stadle, wady jej i zdrożności spełnione tu dzisiaj, uśmiechem zbędę. Kapitanem zostanę! Pokłonią się ci, co jeszcze wczoraj ledwo mnie widzieli. A colonel jaki czuły będzie! Snadnie mógł pomyśleć, że go w miał zebami zetrę. Lecz jam go oszczędził a on mi pewno włoży to w zasługi.

Piękna jest Hyacynta! Snać piękniejsza nawet niż ją moje widzą oczy — i to wyniosłość jej winy niższe czyni.

I uspokoił się.

Wiele zmian poszło w ślad za nowym tytułem. Pięknością i rozumem niesiona Hyacynta, dotarła do spojrzeń markizów i comtesów, nawet kardynał widzieć ją raczył i należycie wdzięki ocenił, o czem w generalnych terminach i dystyngowanem słowem mężowi łaskawie wspominał, on i inni dygnitarze:

— Albożem wiedział jaki skarb posiadam? — z tkliwem myślał wzruszeniem. Hyacynta mnie kocha i pamięta o moich troskach.

Niedługo bowiem znów wyżej poszedł i coraz niższe były ukłony dookoła niego.

— Ha! trudno! — mawiał — Hyacyntę tańcującą widząc w stroju balowym: nie każdy umie herkulesowym śladem zdobywać godności. Barbarzyństwa był to wiek, dziś czasy inne a moje zdrowie równać się z bohatera siłą nie może. Z przymiotów zaś szacownych Hyacynta nic nie straciła, jabym nawet powiedział: au contraire uważniejsza się stała i ładniejszą. Destynowane jej i mnie wielkie zaszczyty!

Jeden wszelako miał kłopot. Wypadku owego przypomnieniem nigdy Hyacynty nie nudząc, niebacznie tuż do swego nie chciał wchodzić domu. Zawsze spotykał się z tak wysoko postawionemi osobami, iż choć w tym czasie już generał-leutnantem mianowan był ku wielkiej swej szczęśliwości, ręka posłusznie wszelako sięgać musiała do czoła, salut oddając powinny.

I wówczas personę taką spotkawszy uśmiechał się skrycie i pytał: — A może i markizem zostanę?

Los wielce mu przychylny będąc, sprawił, iż niedługo czekając, tytuł markiza otrzymał. Przerażał się jednak niekiedy, jakoby Hadesu groziły mu już cienie. Albowiem nie wiedział, kiedy, ani też gdzie, owe wszystkie awanse koniec swój wezmą. Ponieważ niepewności przenikanie bolesne dlań było, nasrożony wielce, wpadł w jakowyś wieczór, groźny niczem wulkan, do domu i drzwi sypialni gwałtem rozdziera.

Coś bałamutnie zawołał, zbladnął, cofnął się, oniemiał.

Francyi król stał przed nim z uśmiechem łaskawym.

— Majesté — wyszeptał Olimpiusz w kornym zgięty ukłonie.

Słodkie popłynęły nad nim słowa królewskie.

— Za tyle usług ojczyźnie oddanych, król Francyi wyrzekł — mianuję cię moim marszałkiem.

Długo milczeli małżonkowie, choć już zostali sami. Wreszcie, w skardze zabrzmiał głos Olimpiusza:

— Zdradziłaś mnie z generał-leutnantem!

— On admirował twe uzdolnienia — drżąc szeptała Hyacynta.

(C. d. n.)

Z ruchu wydawniczego.

PAMIĘTNIKI Ś. P. JÓZEFA HILAROWICZA.

Lwów, 18. stycznia.

Znakomity biolog ś. p. prof. Józef Nusbaum-Hilarowicz pozostawił pamiętniki, których rękopis znajduje się w posiadaniu rodziny, a które zostały przygotowane do druku i mają być wydane przez księgarnię wydawniczą H. Altenberga we Lwowie. Pamiętniki te, obejmujące okres lat 1863-1917, zawierają obok autobiografii osobistej, wiele niesłychanie ciekawych szczegółów do historyi nauki polskiej. Wielki uczony, założyciel szkoły współczesnych zoologów i anatomów polskich, określanych w nauce europejskiej jako „szkoła lwowska", zawarł w Swych pamiętnikach mnóstwo najcenniejszych uwag o warunkach rozwoju pracy naukowej, stosunku nauczycieli do uczniów i roli nauki w społeczeństwie. Oto jak sam określa we wstępie do pamiętników ich znaczenie: „Wspomnienia z życia ludzi, którzy dążyli do jakichś najwznioślejszych ideałów, znajdują zawsze chętnych czytelników i mogą niekiedy być bardzo pożyteczne. Wspomnienia takie, to wszak uchylenie rąbka tajników duszy autora, a uważny czytelnik znajdzie w nich zawsze coś, co nie tylko zainteresować go zdoła, lecz także da mu sposobność do niejednej dobrej myśl. Życie fizyologiczne każdej istoty, a więc i ustroju ludzkiego, to bezustanna reakcya organizmu na bodzie świata zewnętrznego, to wypadkowa wewnętrznych, z organizacyą cielesną związanych właściwości ustroju i wpływów nań otoczenia. Życie psychiczne człowieka jest również bezustannem oddziaływaniem duszy na warunki zewnętrzne, jest wypadkową wszystkich tych oddziaływań i wewnętrznych, wrodzonych właściwości duchowych osobnika. Moje życie to jedno nieprzerwane pasmo dążeń i usiłowań w pewnym kierunku, a tym było nadewszystko pragnienie pracy dla postępu nauki, a dla nauki ojczystej w szczególności".

* * *

Pamiętniki ś. p. Hilarowicza zawierają w szczególności między innemi następujące działy: Lata dziecińst wa. (Czasy dzieciństwa 1863—1864 w Warszawie). Uwagi o wychowawczem znaczeniu domu. Lata gimnazyalne. (Charakterystyka dawnej szkoły rosyjskiej i wielu ówczesnych pedagogów). Lata uniwersyteckie w Uniw. warszawskim (charakterystyka ówczesnych profesorów i stosunków uniwersyteckich). Praca naukowa w Warszawie. Wspomnienia z pobytu w Odessie, Paryżu i Bretonii. Szkolnictwo prywatne w Warszawie w latach 1886—1892. Kierownictwo pracowni zoologicznej w Warszawie. Praca w Uniwersytecie lwowskim (1891—1917). Charakterystyka społeczeństwa polskiego w Kongresówce i w Galicyi. Kierownictwo instytutu anatom. w lwowskiej Akademii weterynaryi (1895—1906). Podróże do Neapolu i Monaco. Rozdziały o stosunku profesorów do młodzieży, o warunkach pracy naukowej, o systemie wykładów, o popularyzacyi wiedzy. Wspomnienia z czasów inwazy rosyjskiej we Lwowie (1914—1915) i wrażenia z pobytu w Warszawie w końcu r. 1916.

PISMO ZASŁUGUJĄCE NA UWAGĘ.

Lwów, 18. stycznia.

Rzadko czasopismo wyłącznie naukowe lub fachowe zainteresować może ogół publiczności swą treścią i wyglądem. Zwykle raczej — odstrasza suchością wywodów, nadmiarem specyalnych terminów i brakiem przystępności. Tem milej zatem wziąć w rękę zeszyt, który mimo całej wartości naukowej ujętych w nim artykułów, mimo powagi imion ich autorów czyni wrażenie zajmującego tygodnika o estetycznym wyglądzie.

Pismem takiem jest „Ochrona przyrody", organ Państwowej Komisyi Ochrony Przyrody w Warszawie, wydawany celem szerzenia miłośnictwa natury i zachęty do ochrony jej osobliwości i pomników na ziemiach polskich. Pomników — nietylko zabytków, jak słusznie zaznacza Jan Gwalbert Pawlikowski we wstępnym artykule pierwszego numeru pisma, gdyż pomnikiem jest wszystko, co ma być przekazane pamięci potomnych, zabytkiem zaś pozostałość czyli ruina.

A że posiadamy istotnie wspaniałe bogactwo takich pomników przyrody, zarówno pełnem życiem jeszcze tętniących, jak i zagrożonych upadkiem, przeto warto przyjrzeć się im bliżej i godzi się je ratować, ochraniać i podnosić. Zadaniu temu służy umyślnie w tym celu powołana instytucya państwowa, ale współdziałać w niem winni wszyscy odczuwający piękno swojskiej przyrody obywatele kraju, a ułatwia i objaśnia je wspomniane czasopismo.

Wspomnieć tu należy także o dawniej już wychodzących wydawnictwach, również cennych i pożytecznych, jak „Sylwan", organ Galicyjskiego Towarzystwa leśnego, oraz „Kosmos", wydawany przez Tow. przyrodników im. Kopernika. Oba te pisma jednak, zawierające artykuły ściśle naukowe lub fachowe, mniej mogą zainteresować laika, chociaż przeglądając ich roczniki, napotkać także można niejedną rzecz ciekawą i dla szerszego ogółu.

„Ochrona Przyrody" objaśnia w sposób bardzo zajmujący i przystępny o potrzebie i sposobach chronienia godnych uwagi tworów natury, podaje opisy i fotografie przeróżnych osobliwości zachowanych na ziemiach polskich, kreśli historyę dotychczasowej działalności w kierunku ich utrwalenia; obwieszcza zarządzenia rządu, dążące ku ochronie przyrody; porównuje ustawodawstwo państw Europy w tym dziale; zamieszcza wreszcie kronikę, mogącą zainteresować miłośników przyrody.

Na jednej z ostatnich stron zeszytu znajdujemy n. p. krótką wzmiankę, że „dnia 4. maja 1920 spionął doszczętnie najgrubszy i najstarszy dąb w Polsce, rosnący do niedawna w Krasnej w powiecie strzyszewskim w dobrach hr. Konarskiego. Dąb ten liczył tysiąc pąreset lat wieku..." Kogoż wiadomość taka nie zaboli, jakby strata wiernego przyjaciela? Drzewo, które przetrwało całą historyę Polski, od legendarnych jej pra-początków, poprzez erę Piastowską i złote wieki Jagiellonów, przez wszystkie epoki upadków i dźwigań, przez okres niewoli i zmagania narodu czasu wojny — umarło, gdy odżyła Polska. Czyż nie było żywym pomnikiem, na którym przyroda i historya pisały swoje wieczne słowa?

Ta jedna krótka wzmianka o śmierci drzewa-olbrzyma może zachęcić i zapalić do udziału w obronie przyrody. Udział ten polega na zawiadamianiu Państw. Rady ochrony przyrody o istnieniu i stanie pomników i zabytków natury w Polsce, na badaniu ich i poznawaniu. Czasopismo „Ochrona Przyrody" otwiera swe łamy również i dla korespondentów z kraju, którzy mogą w niem wyrazać swe opinie i spostrzeżenia.

Komitet redakcyjny tworzą: przewodniczący Kom. Ochrony Przyrody Władysław Szafer, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, zastępca przew. prof. Jan Gwalbert Pawlikowski we Lwowie, prof. Eugeniusz Romer, prof. St. Sokołowski z Krakowa i Edward Schechtel. (mz.)

ROBERT HICHENS. (173)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłomaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Wziął ją za rękę ruchem mężczyzny, zawierającego ugodę, której postanowił dotrzymać za wszelką cenę.

— Poco... poco... o czem moglibyśmy mówić? Co możemy mieć sobie do powiedzenia?

— Masz moje słowo!...

— Ale nie wiemy... nie możemy wiedzieć, czy?...

Nagle wciągnął ją do hallu i zamknął drzwi... nie wiedziała jak się to stało... była jak liść, wiatrem kołysany.

Stali teraz oboje, patrząc sobie wzajemnie prosto w oczy.

— Niema go — szepnął Cezary.

Dolores nie odpowiedziała, nie nalegała ponownie, żeby odszedł. Czuła teraz, że wszelkie jej wysiłki byłyby daremne, że zadzierżgnął się dzisiaj splot wypadków, w które będzie wciągnięta, jak ciało, wirujące z błyskawiczną szybkością koło maszyny.

— Pójdźmy do bawialni.

Mówił teraz głośno. Dolores minęła go i szła aż do zielonej bawialni. Gdy nacisnęła guzik światła elektrycznego, oczy jej spotkały się ze źrenicami starca Lebachowskiego, które jakby mówiły: „Czekałem. Już teraz długo czekać nie będę".

Usiadła, a raczej padła na kanapę, stojącą naprzeciwko obrazu i utkwiła wzrok w posadzce. Słyszała, że Cezary usiadł tuż przy niej.

— Mam pańskie słowo... — szepnęła.

— Dotrzymam go.

Nie dotknął jej, ale czuła, że cała jego istota rwie się ku niej, by ją wziąć na własność. A mąż? Jestże we Frascati, czy też w pałacu? Może być w tej chwili w sypialni, albo też czyta w bibliotece, albo wreszcie mógł zasnąć nad książką, czekając na nią, jak owego wieczora, kiedy powróciła tak późno z turnieju bridżowego

Nie mówiąc słowa Cezaremu, wstała, przeszła przez pokój i otworzyła pocichu drzwi do biblioteki. Przystanęła na chwilę, poczem zapaliła elektryczność. Pokój był pusty. Zakręciła światło, zamknęła cicho drzwi i powróciła na kanapę.

— Niema go — rzekł Cezary.

— Nie wiem — odparła z uporem.

Nie odpowiedział. Dolores nie patrzyła na niego i zaczynała się dziwić, dlaczego uparł się, żeby wejść z nią do pałacu. Może pragnął zastać jej męża i wywołać tragedyę, bez względu na jej sławę i przyszłość. Wiedziała teraz, że wbrew pozorom spokojnej pogody, zdolny był pod wpływem gwałtownego uczucia do największej bezwzględności.

— Dolores! — odezwał się po dłuższej chwili milczenia.

Podniosła wzrok.

— Poco pan tu wszedł? — spytała. — W jakim celu? Czy pan zamierzał mnie zgubić? Czego pan chciał? Mój mąż może być w domu.

Umilkła, i po chwili dodała:

— Zdaje mi się, że jest...

— To złudzenie.

— Nie. Czuję jego obecność w pałacu.

Mówiła bez wzruszenia, powoli, z całym spokojem.

— Dlaczego pan tu wszedł?

— Nie mogłem pani opuścić na ulicy.

— Na ulicy!

— Musiałem być z panią... widzieć panią, na panią patrzeć trochę dłużej... za wszelką cenę. Czy ty tego nie możesz zrozumieć? Skoro tylko jestem zdala od ciebie... teraz... ogarnia mnie ciemność, otacza pustka. Czy ty tego nie rozumiesz?... Dlatego jedynie pragnąłem wejść tutaj. Ale, gdyby twój mąż spotkał nas we drzwiach, byłbym rad temu, bo dałoby mi to prawo do ciebie.

— W jaki sposób?

— Gdyby mnie tu pociągnął do odpowiedzialności, byłbym go pobił. Gdybyśmy zaś stanęli do pojedynku, wiem, że...

— Cicho!

— A gdyby... nic stało się ani jedno ani drugie, tobym cię stąd zabrał.

— Uwierzyłby w prawdę.

— W prawdę!

Spoglądała ku drzwiom, któremi weszli.

(C. d. n.)

Mały felieton.

DNIA JEDNEGO O PÓŁNOCY.

(Z cyklu: Kolędy polskie).

Dnia jednego o północy
Gdym już w ciężkiej spał niemocy,
Nie wiem czy na jawie
Czy mi się śniło,
Że więcej paskarzy
W Polsce nie było.

Więc czemprędzej się porwałem
I na drugich zawołałem:
Widziałem, widziałem
Śliczne widzenie,
Że wszystkich paskarzy
Dyabeł wyżenie.

Więc druhowie moi mili
Wszyscy z łóżek wyskoczyli
I jęli tańcować
Z wielkiej uciechy,
Że wreszcie uczciwość
Zbłądzi pod strzechy.

Szybko nam się czas potoczył
Wreszcie ranek nas zaskoczył
Aż nagle, jak gdybyś
Sprał nas obuszkiem:
Na progu stał paskarz
Z swym wielkim brzuszkiem.

I powiada nam obleśnie:
Radujecie się przedwcześnie.
Czy zginą paskarze
To jeszcze sporne,
A teraz chłopaki,
Płacić komorne!

Henryk Zbierzchowski.

Z pod knuta bolszewickiego.

Lwów, 18. stycznia.

„CZARNA MASKA".

Od dwóch miesięcy rozwija swoją działalność w Kijowie tajna organizacya pt. „Czarna Maska", mordująca w nocy wyłącznie komunistów komisarzy i starych milicyantów. Na Podolu, oddziały tej organizacyi w nocy otoczyły klub komunistów i wymordowały prawie wszystkich członków. Dużo kłopotów sprawia bolszewikom oddział b. oficera Margalewicza, operujący na przestrzeni między Żytomierzem a Kijowem, który również tępi bez miłosierdzia bolszewików. Ludność dostarcza chętnie spiskowcom wszelkich informacyi.

ROZSTRZELANIE ARTYSTKI.

Pismo bolszewickie „Komunistyczny Trud" w rubryce: „Teatr i muzyka" umieścił pod tytułem „Sztuka i polityka" następującą notatkę: „Artystka kijowska P. M. Żurkowska-Duwanowa, za proszona do teatru „Pkollo" dla oddeklamowania przed krasnoarmiejcami wierszy rewolucyjnych, wygłosiła prowokacyjnie wiersz „Wodołaz" zawierający krytykę władz sowieckich. Czerezwyczajka kijowska zasądziła ją za to na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Nowa powieść „Gazety Porannej".

Lwów, 18. stycznia.

W dniach najbliższych rozpoczynamy w naszym odcinku fejletonowym

druk niezwykle zajmującej i sensacyjnej powieści pod tytułem „Syn nocy".

„Gazeta Poranna" pragnąc Czytelnikom swoim dać możność utrzymywania stałego kontaktu z literackim ruchem zagranicznym, od szeregu lat poza drukowaniem oryginalnych powieści polskich, wychodzących z pod pióra naszych najznakomitszych powieściopisarzy i fejletonistów, zamieszczała również stale

najcelniejsze utwory beletrystyki obcej,

święcące tryumf w literaturze zagranicznej ostatniej doby. I tak na łamach naszego pisma jawiły się kolejno nazwiska autorów tej miary co Klaudyusz Farrere, Oktawiusz Mirbeau, Paweł Bourget, Henryk Barbusse, Robert Hichens, czy egzotyczny wieszcz dalekiego Wschodu Rabindranath Tagore, czy współcześni królowie sensacyi Gaston Leroux i Maurycy Leblanc i wielu innych

mistrzów pióra.

W chwili obecnej zrywamy do pewnego stopnia z dotychczasową tradycyą o tyle, iż sięgnąwszy do beletrystyki francuskiej nie pokusiliśmy się tym razem o żadną t. zw. „firmę", głośną i tem samem już rzec można, jakby międzynarodową, lecz o rzecz nadzwyczajnie interesującą i ze wszech miar poznania godną, mimo że nie jest ona owocem pracy żadnej renomowanej sławy literackiej.

„Syn nocy", to dzieło spółki autorskiej;

wiadomo, że zbiorowa praca nad jednym utworem dwu autorów, rzecz należąca w literaturze polskiej do unikatów, jest zjawiskiem bardzo częstem tak w beletrystyce jak w teatrze francuskim, dość wymienić takie spółki jak Paweł i Wiktor Margueritte, bracia Goncourt, Flers i Caillavat, bracia Rosny, Maillac i Halevy, Veber i Gorse, itd.

Autorami „Syna nocy" są panowie Jules de Gastyne i Gerard Bourgeois.

Nazwiska u nas do tej pory nieznane, zyskujące jednak coraz większy kredyt na rynku literackim stolicy Francyi.

Powieść, której druk rozpoczniemy w najbliższym czasie, należy do tak bardzo

modnego dziś w literaturze francuskiej rodzaju powieści kinematograficznej,

której charakterystyczną cechą jest niesłychana barwność i różnorodność rozgrywających się w błyskawicznem tempie wypadków. Wszystko jest tu ruchem i akcyą. Co chwilę dzieje się coś, co w najwyższym stopniu przykuwa uwagę czytelnika.

Akcya żywo przerzuca się z miejsca na miejsce,

rozgrywając się kolejno to w Hiszpanii, to we Francyi, to na przestrzeni bezkresnych wód oceanu, to znów wśród gorących piasków pustyni, dając pole do arcybogatych i malowniczych opisów przyrody.

Jak na ekranie kinowym przesuwają się obfitujące w przedziwne sploty wydarzeń,

w tragiczne konflikty i wypadki niby z tysiąca i jednej nocy smutne dzieje bohatera powieści, potomka arystokratycznej rodziny, wychowanego niezbadaną koleją losów przez tajemniczych synów pustyni; stawia on sobie za hasło życia pomszczenie krwawej krzywdy swego ojca, który padł ofiarą zbrodniczych, nikczemnych intryg zawiedzionej w miłości demonicznej kobiety. Pełne grozy przeszkody, jakie Syn nocy spotyka na drodze do spełnienia swej misyi, trzymają

od początku do końca uwagę czytelnika w najwyższem napreżeniu.

Powieść, pisaną językiem żywym i barwnym, podajemy w tłumaczeniu p. Zofii Lewakowskiej, która znaną już jest naszym czytelnikom ze swych dawniejszych znakomitych przekładów: „Domu ludzi żyjących", „Skradzionego serca" itd.

KRONIKA.

Wtorek, 18 stycznia o godz. 7 wieczór „Cyganerya warszawska", 9-ty raz.

Środa, 19 stycznia o godz. 7 wieczór „Jaś i Małgosia", opera (wznowienie).

Czwartek, 20 stycznia o godz. 7 wieczór „Jaś i Małgosia", opera.

—

Wystawa karnetów. Od 16 do 23 bm. będą wystawione w salonach „Zachęty" ul. Legionów 7, karnety malowane przez artystów polskich, z przeznaczeniem dochodu na fundusz wdów i sierot po dziennikarzach polskich. Rozsprzedaż w drodze licytacyi odbędzie się na podwieczorku dziennikarskim 23 bm. w salach Kasyna i Koła literacko artyst.

(b) **O karty tramwajowe dla agentów policyjnych.** Agenci policyjni, odbywający ciężką służbę, polegającą na ustawicznem przebieganiu ulic i peryferyi miasta, nie otrzymali od magistratu kart tramwajowych. Biedacy ci stanowczo ze swej pensyi nie są w stanie kupić karty za 500 marek, są więc zmuszeni całemi godzinami chodzić pieszo. A ponieważ są to ludzie przeważnie w starszym wieku, więc chodzenie dla nich z jednego końca miasta na drugi, jest wielką niewygodą. Krzywdę tę odczuwają tem boleśniej, ponieważ kilkanaście kart wolnej jazdy, które magistrat dla policyi przeznaczył, otrzymali sami urzędnicy, siedzący cały dzień w biurze. Tą więc drogą apelują do magistratu, by zechciał i dla nich przeznaczyć karty wolnej jazdy

Wojskowa podkomisya rewizyjna we Lwowie. Powitano do życia nadzwyczajną komisyę rewizyjną przy wojskowej Komisyi Sejmo Ustawodawczego, której zadaniem jest ujawnienie przestępstw, pozostających w związku z zaopatrywaniem armii, a połączonych ze szkodą dla Skarbu Państwa, tudzież przestępstw, popełnianych przez wojskowych przez przyjęcie podarku lub uzyskanie innej korzyści majątkowej w sprawach służbowych. Celem bliższego zetknięcia się z szerszemi warstwami społeczeństwa i szybszego działania — Komisya, mająca stałą siedzibę w Warszawie, wyłoniła dla obszaru Wschodniej Małopolski i przylegającego doń terenu przyfrontowego, Podkomisyę lwowską z siedzibą we Lwowie ul. Kościuszki l. 1 a. Tamże należy zgłaszać wszystkie zażalenia i informacye w sprawie nadużyć, z przedłożeniem jak najdokładniejszych szczegółów. Zgłoszenia mogą być ustne lub pisemne. Bezpodstawne i anonimowe doniesienia nie będą uwzględniane.

Przestroga! Uniwersytet żołnierski 6-tej Armii, we Lwowie, ul. Sykstuska 39 (za gł. pocztą) podaje do publicznej wiadomości, że nikogo nie upoważnił do zbierania ofiar pieniężnych, ani na swoje, ani na inne cele. Uniwersytet żołn. upoważnił jeno paru agentów do rozsprzedaży swoich wydawnictw, a to: orła polskiego po cenie 12 mk. i portretu Naczelnika Państwa po cenie 10 mk. Agenci, rozsprzedający powyższe wydawnictwa, posiadają pisemne upoważnienia Uniwersytetu żoł. z wyszczególnieniem cen sprzedaży. Uwijają się też po mieście ludzie, którzy zbierają datki nieprawnie na: „Doraźną pomoc dla byłych legionistów", lub „Na wdowy i sieroty po obrońcach Lwowa i Kresów wschodnich". P. T. publiczność uprasza się o sumienne legitymowanie zgłaszających się po datki i pociąganie do odpowiedzialności oszustów.

(b) **Ciekawy „prenumerator" pism.** Piotr Rubaj, 15-letni młodzieniec, jest bardzo żądny ostatnich wiadomości ze świata i w tym celu „prenumerował" sobie pisma lwowskie w sklepie p. Ba-

rała przy ul. Halickiej 16, naturalnie bez wiedzy właściciela. A ponieważ Piotruś był strasznie ciekawy, zabierał zawsze z rana po kilka egzemplarzy, a nieraz i całą ilość, którą kolporter wsuwał do sklepu pod storę. Wczoraj właśnie Piotruś usły szawszy o świeżo dokonanym mordzie, nie mógł z ciekawości wytrzymać i już o godz. 7 rano wyciągnął z pod story 5 egzemplarzy „Nowin Poniedziałkowych“, na czem go schwycił właściciel, który ocenia swoje straty na przeszło 1000 mk.

(b) „Cyrklować“ nauczyły się w towarzystwie techników, służące w domu techników przy ul. Issakowicza, Tekla Dunajewska i Anna Lapanda. Gdy ię bowiem „panicze“ nauczyli dobrze „cyrklować“, one pamiętając o tem, że „nauka nie powinna iść w las“ — „scyrklowały“ im wczoraj jeden koc i siennik, który chciały spieniężyć na pl. Krakowskim. Ponieważ okazały czarną wdzięczność, zamknięto obie w aresztach policyjnych.

(b) **Specyalista pociągowy.** P. inż. Klemensowi Kąkołowi z Krakowa skradziono dnia 15 stycznia w pociągu osob. I. kl. na linii Kraków—Lwów walizę, zawierającą plany budowy kolei, ważne notat ki i kosztorysy. Za zwrócenie zawartości walizy ofiarowuje p. Kąkol 5—10 tys. marek.

(b) **Spólniczka z zasadą „co twoje to moje“.** Taką spólniczkę p. Maryę Horbal ma p. Dymitr Zaczkiewicz właściciel sklepu przy ul. Grodeckiej 41, która mając drugi klucz do sklepu, wykradła w nocy około 1000 kg. jabłek wartości 40—50 tysięcy marek. Sprawę tę oddano sądowi, który zapewne wyleczy p. Horbal z jej zasad bolszewickich.

(b) **48 godzin aresztu na uspokojenie nerwów** „zaordynował“ komisarz na inspekcyi policyi przekupce Apolonii Panasiowej, za awanturę jaką wyprawiła Urzędowi targowemu, który ją „śmiał“ ukarać kilkudniowym aresztem za lichwę ziemniakami.

(b) **Na gorącym uczynku** kradzieży futra wartości 10.000 mk., na szkodę Jadwigi Czaplińskiej, schwytano Wiktoryę Hryciów, którą oddano do aresztów policyjnych.

(b) **Koniec paskarstwu.** Wczoraj znowu organa kontrolne urzędowały po mieście, przyczem zrobiono cały szereg doniesień na paskarzy pobierających nadmierne ceny, a w wielu wypadkach towar poddawano przymusowej sprzedaży.

KOMUNIKATY

Wydział akad. Koła art.-dramat. wzywa wszystkich członków na 19. bm., o godz. 7.30 wiecz. do sali Czyt. Akad., Łozińskiego 7, na próbę pod kierownictwem kol. J. Kozłowskiego.

Odczyt. We środę 19. bm. o godz. 6 wiecz. odbędzie się odczyt „O eteroidzie“ inż. Rychnowskiego w sali Instytutu Technologicznego, przy ul. Bourlanda l. 5. Bilety nabywać można w kasie Instytutu Tech., II. p. do godz. 2 w południe. Ceny miesci: 35 mk. siedzące, 10 stojące.

Zarząd opieki szpitalnej przy ulicy Kurkowej, oraz Sanatoryum Czerwonego Krzyża, składa niniejszem bardzo gorące podziękowanie wszystkim łaskawym paniom, które tak gorliwie i ciarnie przyczyniły się do urządzenia gwiazdki i wieczerzy wigilijnej dla rannych i chorych pozostających w szpitalu.

Związek Strzelecki. Z okazyi przypadającej rocznicy powstania styczniowego urządza Dyrekcya Koła Teatralnego Związku Strzeleckiego uroczysty obchód w salach Stow. „Gwiazda“ przy ul. Franciszkańskiej 23. bm. Początek o g. 7.30 wiecz. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Podziękowania. Gospoda żołnierska na Cytadeli składa podziękowanie Nauczycielstwu powiatu lwowskiego za kwotę 2.500 mk., złożoną z okazyi konferencyi nauczycielskiej na cele Gospody. — Drużyna szkolna na Lewandówce złożyła na ręce kierowniczki P. St. Hanułowej 700 mk. na „Gwiazdkę“ dla żołnierzy Baonu zap. VI. Równocześnie Nauczycielstwo powiatu lwowsk. złożyło na powyższy cel 300 mk.

Fortepian do odebrania. Do Redakcyi naszej przysłano następującą wiadomość, prosząc o wydrukowanie jej w dzienniku: „W miejscowości Czechy, pow. Zabłotce jest do odebrania fortepian, pozostawiony przez wojsko austryackie, który został najprawdopodobniej zarekwirowany w jednym z dworów w okolicy Brodów“. Interesowane osoby zechcą się zgłosić do kierującego nauczyciela w Czechach.

Opieka nad dzieckiem żydowskiem. Onegdaj odbyło się II walne zgromadzenie tow. kolonii i ochronek ogrodniczych dla młodzieży żydowskiej we Lwowie. Wedle przedstawionego sprawozdania opiekuje się to tow. bezdomną młodzieżą żydowską i w tym celu utrzymuje ochronkę dla 135 dzieci we wieku od 6—12 lat, oraz schronisko dla 15 chłopców w wieku ponad 12 lat przy ul. Janowskiej 54, zakład sierót dla 42 wychowanków we własnym domu przy ul. Zborowskiej 8, oraz fermę rolniczo-ogrodniczą dla 20 wychowanków na Sygniówce pod Lwowem. W zakładach dla dzieci zajmują się wychowankowie w lecie uprawą warzyw a w porze zimowej introligatorstwem. Obecnie zakłada tow. na Sygniówce wzorowy warstat stolarsko-ciesielski dla 30 wychowanków i gospodarstwo mleczarskie i chowu drobiu dla 15 dziewcząt. Z powodu nadwerężonego zdrowia musiał niestety dotychczasowy przewodniczący tow. sekr. Izby handl. dr. Korkis ustąpić. Przy tej sposobności zamianowało go walne zgromadzenie w uznaniu jego zasług członkiem protektorem i wspierającym. Na nowy rok administracyjny wybrano przewodniczącym inż. Borysa Czaczkesa a zastępcą przewodniczącego Runę Prochnik Reitmanową.

Ekonomista.

O wydzierżawienie państwowej fabryki olejów mineralnych.

Warszawa, 18. stycznia.

Onegdaj zjawiła się u ministra skarbu deputacya Krajowego Towarzystwa Naftowego i przedstawicieli polskich przemysłowców naftowych, celem uzyskania wyjaśnienia co do krążących w prasie naszej wiadomości o planach rządu co do wydzierżawienia państwowej odbenzyniarni w Drohobyczu i wyrażenia swego zastrzeżenia co do tej akcyi w interesie przyszłości przemysłu naftowego i ochrony rodzimego stanu posiadania w tej gałęzi produkcyi.

Państwowa fabryka olejów mineralnych w Drohobyczu wraz z zakładami ubocznymi, założona przez rząd austryacki z początkiem r. 1910 i stopniowo uzupełniana, obejmuje wszystkie działy rafineryjne i może przerabiać około 30.000 cystern po 10.000 kg. surowca rocznie. Faktyczne koszta budowy i uzupełnień tej rafineryi za czasów austryackich, wynosiły wedle obliczeń około 15.026.968 koron austryackich. Za czasów polskich postępowała dalsza rozbudowa tego zakładu. Jak z powyższych dat wynika, przedstawia to przedsiębiorstwo nader doniosłą wartość ekonomiczną, jako największa rafinerya na kontynencie. Zakład ten w ręku rządu powinien stanowić potężny instrument gospodarczy w dziedzinie przemysłu naftowego, w kierunku korzystnego ukształtowania układu sił i stosunków posiadania w naszym przemyśle ropnym, jak i w kierunku wpływania na dalszy pomyślny rozwój tego przemysłu. Przedewszystkiem bowiem ta największa w kraju rafinerya mająca do dyspozycyi ropę bruttową w ilości około 1200 wagonów rocznie, a w dalszej przyszłości mogąca korzystać z rezultatu eksploatacyi bogatych terenów rządowych stanowi główną pozycyę polskiego stanu posiadania i polityka tej fabryki winna być uiednostajniona w kierunku ścisłej kooperacyi z polskiemi przedsiębiorstwami naftowemi. Pozatem nie można zapominać, że fabrykę tę założył rząd austryacki z myślą pomocy dla ekonomicznego stanu czystych producentów ropy, którzy też ze swej strony ponieśli znaczne ofiary ekonomiczne przy zakładaniu tej rafineryi, zobowiązując się do dostawy ropy przez pięć lat po zniżonych cenach. W rzeczywistości też rządowa odbenzyniarnia przez cały czas swego istnienia przychodziła z pomocą producentom, odbierając ropę do przeróbki w momentach, kiedy rafinerye nie były skłonne zakupywać surowca ropnego. W tym stanie rzeczy nasuwa wydzierżawienie fabryki rządowej nader poważne wątpliwości, przez to bowiem pozbywałoby się państwo wpływu bezpośredniego na ten ważny, wartościowy objekt, a przez to i na politykę naftową.

Pozatem bardzo ważną jest kwestya, jakim kapitałom zagranicznym ma zostać fabryka ta oddana w dzierżawę, w szczególności nader niebezpiecznem byłoby wydzierżawienie tego zakładu grupom, opartym o kapitały amerykańskiego Standardu lub holenderskiej grupy Schella, wobec niepewnej, nasuwającej znaczne wątpliwości polityki tych bloków.

Jeżeliby zatem finanse państwa, wymagały niezbędnie realizacyi tego przedmiotu majątku państwa, nieodpowiednią formą tego byłoby wydzierżawienie zakładu obcym kapitałom, ale jako jedyne wyjście przedstawia się stworzenie większego akcyjnego towarzystwa o kapitałach mieszanych, tj. polskich i zagranicznych, w którymby jednak oba rodzime czynniki tj. rząd i kapitały polskie miały zapewnioną przewagę. Akcyjne to towarzystwo miałoby objąć fabrykę i ewentualnie eksploatacyę terenów rządowych. Możnaby także szukać zaspokojenia potrzeb skarbowych państwa w przeprowadzeniu sprzedaży produktów rządowej z fabryk z góry na okres 1 lub 2 lat konsorcyum kapitałów polskich i francuskich.

Te wszystkie wątpliwości i zastrzeżenia wypowiedziała deputacya na wspomnianej konferencyi. Minister skarbu w odpowiedzi stwierdził, że podawane szczegóły o akcyi wydzierżawienia państwowej odbenzyniarni, nie są ścisłe. Konieczności finansowe zniewalają go do uzyskania znaczniejszej sumy walut zagranicznych i spodziewa się ją uzyskać przez zrealizowanie zapasów gotowych produktów i w tym celu wyznaczył rafineryom czasokres do spieniężenia zapasów a w razie jego niedotrzymania przystąpi do przymusowej sprzedaży. Wzmożone potrzeby państwa wymagają przecież znacznego przychodu z państwowej fabryki olejów mineralnych, decyzyę jednak konkretną co do sposobu zrealizowania tego objektu majątkowego, powziąć tylko po porozumieniu się z zainteresowanemi kołami przemysłu naftowego w Polsce.

W tej doniosłej sprawie winna okazać żywe zainteresowanie nasza opinia publiczna, szczególnie zaś koła poselskie. Przy rozstrzyganiu tej kwestyi nie mogą być miarodajne jedynie względy na finanse państwa, ale decydować winien w równej mierze wzgląd na interes przemysłu naftowego, jak i postulaty racyonalnej rządowej polityki naftowej. Załatwienie tej kwestyi zadecyduje bowiem w znacznej mierze o tem, czy rząd polski zatrzyma i powiększy, swój wpływ w dziedzinie międzynarodowej polityki naftowej.

Kronika „Ekonomisty“.

Lwów, 18. stycznia.

Bilans handlowy Śląska Cieszyńskiego. „Dziennik Cieszyński“ ogłasza bilans handlowy Śląska Cieszyńskiego za czas od 12. kwietnia do 31. lipca z. r. na obszarze po dawną linię demarkacyjną, obejmującą więc także zakłady trzynieckie oraz w Trzyńcu. Sprawozdanie stwierdza, że bilans ten jest czynny, albowiem wywóz wynosił 770 milionów marek, a dowóz 527 milionów, nadwyżka więc wywozu około 250 mil. Ponieważ wywóz odbywał się głównie do Polski, zatem bilans powyższy wskazuje, że przyszłość tego obszaru leży wyłącznie w połączeniu z Polską.

Polska będzie kontynuowała ubezpieczenia społeczne na Górnym Śląsku. Dnia 18. grudnia została wydaną przez Ministerstwo ustawa o zagwarantowaniu rent i świadczeń ubezpieczeniowych dla ubezpieczonych na Śląsku Górnym. Według tej ustawy, przyjmuje Rzeczpospolita na siebie gwarancyę wypłaty w markach niemieckich wszelkich rent ubezpieczeniowych i innych świadczeń, należnych na zasadzie ustaw o ubezpieczeniach społecznych wszystkim ubezpieczonym na Śląsku Górnym, w wysokości nie niższej niż dotychczas. Ustawa upoważnia też Rząd do wypłacania ubezpieczonym na Śląsku Górnym

dodatków drożyźnianych w miarę zmiany stosunków zarobkowych. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem przyłączenia Śląska Górnego do Rzeczypospolitej Polskiej.

Państwo Polskie zatrzyma na Śląsku Górnym walutę niemiecką. Na podstawie uchwały Sejmu ustawodawczego z dnia 18. grudnia z. r., w sprawie ustawodawstwa o ubezpieczeniu socyalnem i zaopatrzeniu inwalidów wojennych, tudzież sierót i wdów wojennych, stwierdza Sejm, że ustawodawstwo w tych sprawach jest rzeczą Sejmu Śląskiego tak długo, dopóki ustawodawstwo państwowe nie zapewni klasie robotniczej, względnie inwalidom, wdowom, sierotom wojennym w całej Rzeczypospolitej Polskiej, lepszego, lub przynajmniej takiego samego zaopatrzenia, co ustawy na Śląsku obowiązujące. W myśl tejże ustawy konstytucyjnej dla województwa Śląskiego, waluta niemiecka będzie pozostawiona na Śląsku Górnym tak długo, dopóki Sejm Województwa Śląskiego inaczej nie postanowi.

Preliminarz budżetowy na rok 1921. Ministerstwo skarbu kończy już układanie budżetu Państwa na r. b. 1921. Dochody przewidziane obliczono na sumę 20 miliardów marek, wydatki zaś na 100 miliardów. W preliminarzu aż 88 miliardów wydatków przeznaczono na sprawy wojskowe, oraz na kolej. W wydatkach marki polskie obliczono po 20 marek za frank, podczas, gdy kurs waluty francuskiej jest obecnie znacznie wyższy.

Małopolska Izba eksportowa drzewna. W sali krakowskiej Izby handlowej odbyło się walne zgromadzenie wszystkich czynników zainteresowanych w produkcyi i handlu drzewnym, w sprawie ukonstytuowania małopolskiej Izby eksportowej drzewnej. Przewodniczący dr. Tadeusz Bednarski w zagajeniu oświadczył, że zabiegi nad utworzeniem powyżej wymienionej organizacyi, osiągnęły zamierzony cel. Ministerstwo handlu zezwoliło na otwarcie małopolskiej Izby eksportowej drzewnej. Takie same siostrzane organizacye powstały w Warszawie i w Bydgoszczy dla dawnych dzielnic. Zadaniem ich będzie ułatwianie wywozu, obrona interesów wspólnych, tak państwa, jak i produkcyi, przy równoczesnem usunięciu więzów chorobliwego etatyzmu, na którym w równej mierze cierpiało tak państwo, jak niemniej inicyatywa prywatna, dążąca do sanacyi tej głównej gałęzi naszego zewnętrznego handlu, którego bierny bilans nie może się przyczynić do poprawy naszej waluty. Po przemówieniu dr. T. Bednarskiego Izba została ukonstytuowana. Poczem odbyły się wybory do zarządu, do którego weszli: prezydyum: dr. T. Bednarski, I. wiceprez. C. Kochanowski, II. wiceprez. H. Frommer. Do rady nadzorczej: W. Ader, dr. Roger bar. Battaglia dr. J. Fussmann, A. Kiesler, dr. hr. Potocki, dr. B. Falter, Wł. Rutkowski, dr. R. Służkiewicz, A. hr. Stadnicki, inż. J. Szczygielski, inż. L. Szlapak, dr. L. Wassenberger, Z. hr. Zamoyski, S. Zollmann. Dyrektorem Izby zamianowano inż. L. Szlapaka.

Stosunki handlowe Polski z Bułgaryą. Na konferencyi prasowej w Krakowie na zapytanie, co mogłoby być objektem wymiany ze strony Bułgaryi, premier Stambuliński wymienił skórę, tytoń, a przedewszystkiem zboże. Bułgarya ma jeszcze do wywozu zboże ze zbiorów 1919 i 1920 r. Polska niedawno zakupiła w Bułgaryi 1300 wagonów zboża, które w dwóch trzecich częściach jedzie już z bułgarskich portów rumuńskiemi barkami do Galaczu, a tu przez Rumunię pojedzie w polskich wagonach do Polski. Pozostała jedna trzecia część tego zakupionego zboża pojedzie holenderskimi statkami z portów Morza Śródziemnego do Gdańska.

Urodzaj kukurudzy w Rumunii w roku 1920. Według informacyi firmy „Polana", dowiadujemy się o tegorocznym urodzaju kukurudzy w Rumunii: Ogólnie biorąc zbiór ten wynosi 177 tys. wagonów. Przeciętnie wypada na 1 hektar 12 hl (w roku 1910—1914 sięgało 15 hl.). Na potrzeby krajowe jest przeznaczone 145 tys. wagonów, a na wywóz pozostanie 32 tys. wagonów. Liczba ta może się jeszcze powiększyć, z chwilą otrzymania statystycznych danych o urodzaju kukurudzy w Bessarabii. Kukurudza przeznaczona na wywóz jest już przez zagranicę zakupiona.

Finanse rumuńskie. „Adverul" zamieszcza w dziale ekonomicznym sprawozdanie o stanie finansów rumuńskich. Całkowity dług Rumunii wynosi dziś 26 miliardów lei (w 1914 roku 1 miliard 700 milionów lei). Ministerstwo Skarbu traktuje z grupą bukareszteńskich banków, w celu zaciągnięcia 500 milionów pożyczki dla odbudowy kolei rumuńskich, które dzisiaj znajdują się w opłakanym stanie. Od 1. stycznia do 1. września 1920 r. Rumunia wywiozła 17 tysięcy wagonów kukurudzy, 14.500 wagonów jęczmienia, 331 wagonów owsa, 781 wagonów żyta, 8694 wagonów rozmaitych olejów mineralnych, 350 wagonów czystej ropy naftowej itd. Cena towarów wymienionych przekracza 1 miliard lei.

Fatalny wpływ lektury.

Kradzież 2000 mk. — Oskarżeni tłumaczą się, iż pomysł powstał po przeczytaniu przygód Holmesa itp. — Odroczenie rozprawy.

Warszawa, 18. stycznia.

Głośna przed kilku laty kradzież 2000 mk. z okna wystawowego kantoru J. Mahonbauma przy ul. Marszałkowskiej zapomocą podstępnego wywołania popłochu ulicznego przez podłożenie petard pod szyny tramwajowe — była onegdaj przedmiotem rozprawy w sądzie pokoju 8-go okręgu m. Warszawy. W charakterze oskarżonych mieli stanąć przed sądem dwaj b. uczniowie Reja i Rontalera 17 i 18 letni Zdzisław Zieliński i Edward Szawłowski, którzy na śledztwie wstępnem, prowadzonem jeszcze przez władze okupacyjne niemieckie przyznali się ze skruchą do winy. Myśl o kradzieżach powstała w naszych głowach — mówią ci nawskróś zepsuci młodzieniaszkowie — pod wpływem książek treści kryminalistycznej, w rodzaju Sherloka Holmes'a. Książki te pochłanialiśmy w tajemnicy przed otoczeniem domowem, z zachwytem i opowiadaliśmy sobie ze szczególnem namaszczeniem dzieje i czyny zbrodnicze t. zw. „włamywaczy dżentelmenów", którzy drogą wyrafinowanych sztuczek i podstępów pomnażali swe zasoby materyalne nie po to, by ich używć na życie hulaszcze, lecz po to, by je później rozdać instytucyom społeczno-filantropijnym, lub oddzielnym jednostkom, pozbawionym środków do życia. I nasze zamiary — mówią oni — nie były inne. Chcieliśmy skradzione cudze dobro, należące do klasy zamożnej, rozdać biednym.

Dalej z całą drobiazgowością i kolejno opowiadają złoczyńcy jak wykonali przestępstwo.

W czasie pozostawania na wolności za poręczeniem dziadka, Zieliński wstąpił był do wojska i jako kapral 4 pułku ułanów odbył w 1919 roku kampanię przeciwko bolszewikom, i gdzie nabawił się choroby piersiowej, wskutek czego rodzina wysłała go na kuracyę za granicę, gdzie i obecnie ponoś się znajduje.

Komunikując o tem sądowi, poręczyciel Z., prosił o odroczenie sprawy, gdyż przerwanie kuracyi mogłoby ujemnie wpłynąć na zdrowie chłopca. Poza tem poręczyciel powołuje się na chorobę ojca oskarżonego, który zmarł przed kilku laty w szpitalu dla umysłowo chorych i dowodzi, że i Zdzisław Z. jest niedorozwiniętym psychicznie i że, sądząc z jego całego zachowania się po spełnieniu tak haniebiącego czynu, nie miał świadomości tego, co popełnia.

Sprawa została wobec tego odroczona.

Tragedya miłosna w Hanowerze.

Ofiarą padło życie trzech osób.

Oddanie pokoju do dyspozycyi dla biednych emigrantów. — Umieszczona lokatorka. — 18-letni student kochankiem 38-letniej kobiety. — Namowa do popełnienia samobójstwa. — Cyankali nie skutkuje. — Użycie rewolweru. — Student zabija naprzód dzieci, później siebie. — Brak odwagi kobiety. — Znaleziona bez przytomności. — Odwiezienie do szpitala.

Hannower, w styczniu.

W Hannowerze wydarzyła się onegdaj straszna tragedya miłosna, której ofiarą padł 18-letni student i dwie córki jego kochanki, o dwadzieścia lat odeń starszej.

Afera miała przebieg następujący:

W jednem z przedmieść Hannoweru zajmował wraz z rodziną dość obszerne mieszkanie radca sądowy, nazwiskiem Nölke. Przed dwoma laty ofiarował ów radca dwa pokoje do dyspozycyi urzędowi wynajmu, a to w celu oddania ich biednym emigrantom, nie posiadającym przytułku.

W mieszkaniu tem umieszczona została przez odnośny urząd 38-letnia Anna Zerwig, przybyła do Niemiec z Brazylii. Lokatorka miała dwie córeczki, z których jedna liczyła lat 7, druga 5.

Onegdaj spostrzeżono, iż pokój, zajmowany przez syna radcy, 18-letniego studenta, jest pusty. Gdy udano się przypadkowo do sypialni p. Zerwig, znaleziono rozwiązanie zagadki.

Oczom wchodzących przedstawił się niezmiernie okropny widok. Na łóżku spoczywała nieprzytomna Anna Zerwig. Na ziemi leżały zwłoki dzieci, trafionych śmiertelnie. Obok łóżka na podłodze trup studenta, z rewolwerem w zaciśniętej kurczowo dłoni. Na szafce nocnej spostrzeżono torebkę papierową, zawierającą cyankali, którego część została już skonsumowana.

Przeprowadzone dochodzenia wykryły, iż 38 letnia pani Zerwig pozostawała od świąt Bożego Narodzenia w stosunku miłosnym z 18-letnim synem radcy o istnieniu tego stosunku nie wiedziano w domu zupełnie.

Jak przypuszczają, histeryczna i anormalna kobieta, która usidlała do tego stopnia niedoświadczonego młodzieńca, iż w ręku jej był bezwolnem narzędziem, zdołała nakłonić go do tego, by ją, dzieci i siebie zgładził ze świata.

Uległszy jej namowom wydostał skądś cyankali. Widząc wszakże iż w dwie godziny po zażyciu trucizna nie skutkuje uciekł się do broni. Pozabijał więc naprzód obie dziewczynki, następnie patrząc w lustro strzelił sobie w szyję. Kobietę widocznie na widok tych trzech trupów odbiegła odwaga. Nieprzytomna osunęła się na łóżko.

Obecnie pozostaje w szpitalu pod dozorem policyjnym. Stan jej jest poważny. **(r.)**

Walka z mikrobem wścieklizny.

Paryż, w styczniu.

Pasteur zdołał przeszkodzić rozwojowi wścieklizny w organizmie ludzkim. Nie udało się jednak wykryć mikroba, który powodował chorobę. Aby go wykryć, trzeba było mieć do rozporządzenia potężne środki badawcze: mikrob ten jest tak niestychanie mały, że zwykłe mikroskopy nie nadawały się do jego zbadania.

Znakomity badacz, posługując się rdzeniem kręgowym wściekłych królików, wynalazł środek przeciw wściekliźnie, lecz nie zdołał wynaleźć środka zapobiegawczego tej strasznej chorobie.

Dziesięć lat temu Dr. Noguchi z instytutu Rockefellera wykrył nareszcie mikroba wścieklizny. Wtedy w badaniach nastąpił nowy zwrot, i doktorzy Marie i Remliger przygotowali serum, którego pierwsze próby usprawiedliwiają najdalej idące nadzieje.

Zdaje się, że zastosowanie tego serum zupełnie zabezpieczy organizm przeciwko wściekliźnie.

Profesor Vallé ze szkoły d'Alfort, pracujący specyalnie nad tem zagadnieniem, przeprowadza w tym właśnie okresie czasu ostatnie swe doświadczenia. Na 36 psów, ośmnastu z nich zaszczepiono ten nowy preparat, potem wstrzyknięto im jad wścieklizny. Reszcie psów wstrzyknięto jad bez uprzedniego szczepienia.

Pierwsze ośmnaście psów powinno żyć — inne zginąć.

Jeśli próba ta potwierdzi rezultaty, częściowo już otrzymane, to będzie można zastosowywać systematycznie szczepienie wszystkich psów i wścieklizna zniknie, a z nią i psy wściekłe.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI